

S. MARIA JANA OD TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ OVE^{a,®}

 0000-0002-7596-5494

^a Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie; Wydział Teologii, ul. Kard. Hozjusza 15,
11-041 Olsztyn

® PallottiVMP@GMail.Com

„ĆWICZYĆ CIĘ CHCĘ AŻ DO KOŃCA” „Ćwiczenie śmierci” bł. Doroty z Mątów Wielkich w okresie rekluzji

Słowa kluczowe: bł. Dorota z Mątów Wielkich, ćwiczenie śmierci, mistyka dorotańska.

Abstrakt: W analizie „ćwiczenia śmierci” bł. Doroty z Mątów Wielkich w okresie rekluzji (1393–1394) wyodrębniono dwa obszary badawcze: działanie bierne – przyjmowanie darów Bożych i działanie czynne – wykonywanie ćwiczenia, dzięki udzielonym darom Bożym. Wyakcentowano: skierowaną do podejmującej ćwiczenie Boską dyrektywę Pana: „ćwiczyć cię chcę aż do końca”; płynne przechodzenie Błogosławionej od pierwszego do drugiego rodzaju aktywności; pierwszeństwo łaski; przyjmowanie jako główną zasadę organizującą proces dorotańskiego „ćwiczenia śmierci”; osobowe aspekty tego ćwiczenia duchowego. Ponadto zasygnalizowano wybrane postulaty badawcze z zakresu mistyki dorotańskiej.

Sekcje: [Wstęp] > 1. Wprowadzenie rekluzji w „ćwiczenie śmierci” > 2. Przyjmowała nauki Pana Jezusa > 3. Przyjmowała nakazy i zakazy Pańskie > 4. Przyjmowała procesje niebian > 5. Przyjmowała posłania Ducha Świętego > 6. Przyjmowała sakramenty święte > 7. Przyjęła łaskę śmierci > 8. Wybrane aspekty mistyki w tle dorotańskiego „ćwiczenia śmierci” > [Podsumowanie].

S. MARIA JANA OD TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ (Małgorzata Parcheniak) OVE (1968–); 2019, konsekrowana wiecznie pustelnica diecezji elbląskiej; 1992, mgr: prawo i administracja (UMK, Toruń); autorka opracowań, rozważań różańcowych i rekolekcji.

Zagadnienie „ćwiczenia śmierci” w ascezie i mistyce bł. Doroty z Mątów Wielkich zostało już zasygnalizowane i zanalizowane w odniesieniu do dziecięcego okresu jej życia¹. Nie ma potrzeby powtarzania określeń pojęć, postawionych tez i przedstawionych postulatów badawczych, właściwych jej mistyce dziecięcej. Podtrzymując tę samą optykę: organicznego wzrostu anachoreckiego Błogosławionej od dzieciństwa aż do śmierci oraz wskazując „ćwiczenie śmierci” i „ucieczkę od świata” jako podstawowe narzędzia ascetyczne konstytuujące rdzeń anachorezy, w tym artykule przystępuje się do analizy „ćwiczenia śmierci” w okresie rekluzji.

Błogosławiona Dorota z Mątów Wielkich (1347–1394) po upływie kilkunastomiesięcznej próby (od ok. 15 marca 1392 r. do 1 maja 1393 r.), została kanonicznie wprowadzona do celi, tj. *reclatorium* w Kwidzynie, gdzie przeżywała rekluzję od 2 maja 1393 r. aż do śmierci, która nastąpiła przed zachodem słońca 25 czerwca 1394 r.

1. Wprowadzenie rekluzy w „ćwiczenie śmierci”

W nauce ojców pustyni „ćwiczenie śmierci” (gr. μελέτη θανάτου)² jest:

1) fundamentalną praktyką eremitów w naśladowaniu Chrystusa – Pierwszego Eremity, stanowiącą konstytutywnie o rzeczywistości anachorezy w ich życiu. Logicznie zważyć trzeba, że: a) niebezpieczeństwa łatwiej pokonuje się ofensywnie; b) bierne wyczekiwanie w obliczu niebezpieczeństwa śmierci jest objawem doświadczenia: szoku, rozpacz, niedołęstwa, głupoty lub wielu czynników naraz; c) Pan Jezus Chrystus nieustannie wzywa do ćwiczenia się w habitualnej gotowości na swoje przyjście w każdym doczesnym nawiedzeniu, śmierci i paruzji, co implikuje obowiązek trwania w czuwaniu, gotowości i rosnącym pragnieniu ostatecznego spotkania z Panem;

2) bezpośrednim, rzeczywistym i adekwatnym przygotowaniem do wstąpienia w wieczność. O ile w pojmowaniu świata – śmierć budzi lęk – o tyle w nauce ojców pustyni fenomen śmierci eremity jest świadectwem rzeczywistości anachoretyzmu w doświadczeniu: osobowym i lub wspólnotowym. Wstąpienie anachorety w wieczność nie jest koszmarem, lecz doniosłym wstąpieniem (1J 5, 4) – aktem, którym mnich, pustelnik lub rekluz: a) składa Trójjedyńemu Bogu publicznie, w obliczu

¹ Maria Jana od Trójcy Przenajświętszej (Małgorzata Parcheniak), *Dziecięce „ćwiczenie śmierci” w ascezie i mistyce bł. Doroty z Mątów Wielkich*, StG, 54(2024), s. 32–42.

² L. Nieścior, *Anachoreza w pismach Ewagriusza z Pontu*, Kraków 2022, s. 41–43.

zgromadzonego dworu niebieskiego, wieńczący życie ziemskie dowód miłości nadprzyrodzonej; b) daje świadectwo anachorezy (gr. μαρτυρία αναχωρήσεως), tj. dowodzi, iż: trwa w Bogu (1J 4, 16); miłuje i zna Boga (1J 4, 7); ma ducha Bożego (1J 4, 2; 14). Na mocy przymierza, zgodnie z Objawieniem Ojciec Niebieski przyjmuje go w wieczność jako własne dziecko (1J 2, 24; 3, 1). Rzeczywiste złożenie świadectwa anachorezy jest rękojmią bezpieczeństwa ontycznego człowieka na wieczność (So 3, 15). Stąd usposobienie pielgrzyma, który wkracza w nieskończone nieskończoności wieczności Boga – każdy anachoreta powinien jest w sobie ćwiczyć w doczesności: codziennie, praktycznie, w sposób skonkretyzowany. Przebieg „ćwiczenia śmierci” pustelnika powinien być przedmiotem szczegółowego rachunku sumienia. Dzięki zastosowaniu w metodzie postępowania w ćwiczeniu korekcji przebiegu „ćwiczenia śmierci”, możliwy jest wzrost duchowy w krótszym okresie, w stosunku do stanu początkowego.

Błogosławiona Dorota z Mątów podejmowała „ćwiczenie śmierci” w życiu codziennym w wielu różnych formach przed wstąpieniem do rekluzji, zarówno w dzieciństwie (1347–1363), jak również w okresach małżeńskim (1363–1390) i wdowim (1390–1394). Wyczekiwanie wydarzenia, jakim było kanoniczne wprowadzenie matki Doroty do rekluzji przez posługę Krzyżaka, prepozyta kapituły katedralnej w Kwidzynie Jana Rymana (2 maja 1393) – w przedmiocie praktyki „ćwiczenia śmierci” było przełomowe. Datacja ta stanowi cezurę, od której należy liczyć początek niezakłóconego (występującymi dotąd zawsze zewnętrznymi interferencjami) aktu ciągłego: zintensyfikowanego „ćwiczenia śmierci”. Rekluzja dorotańska trwała 421 dni³ i tyleż dni trwało jej „ćwiczenie śmierci” w rekluzji, przy czym ostatni dzień ćwiczenia był zarazem dniem śmierci. Zatem „ćwiczenie śmierci” podjęte w okresie rekluzji, stanowiło proces, uwieczniony świadomą, wyczekiwaną śmiercią mistyczki w akcie miłości.

W porównaniu do poprzednich okresów życia matki Doroty przełom w przebiegu ćwiczenia zmanifestował się w przestrzeni kontemplacji, doskonale opisanym przez Jana z Kwidzyna: pełnym otwarciem oczu duszy Błogosławionej – już od pierwszego momentu podjęcia ćwiczenia,

³ W czasach Błogosławionej obowiązywał kalendarz juliański, a nie gregoriański, przyjęty na mocy bulli papieża Grzegorza XIII 15 października 1582 r. Rachuba dzienna wynika z uwzględnienia okoliczności, że rok 1394 był rokiem przestępnym i miesiąc luty liczył 29 dni.

tj. tuż po wstąpieniu do rekluzji. Mistrz Jan zapisał: „z domu duszy, zbudowanego z wielości cnót, powinna wychodzić droga życia, tak, że dusza siedząc w swoim domu, gdy wznosząc swe oczy spojrzy wzwyż, może widzieć od progu swej bramy drogę idącą w górę i dochodzącą aż do bramy życia wiecznego”⁴. W ten opisowy sposób definiując pojęcie „drogi życia”, gdzie indziej zwanej: „królewską”⁵, teolog jest w pełni świadom, że było to wyłącznie dziełem łaski. Skutkiem tego aktu było pełne otwarcie przed nią nieskończonego spektrum drogi życia wiecznego. Mistyczka nie opuszczając ciała, kontemplowała tajemnice wieczności Boga już w doczesności, stojąc u progu życia wiecznego. W tym czasie w swym bogatym *itinerarium* została wprowadzona do przedsionka pałacu Króla Królów i Pana Panujących (Ap 19, 16). Przewód między doczesnością a wiecznością dusz szczęśliwych Bogiem został otwarty na przyjmowanie niebian w celi rekluzji.

Zjawisko „otwarcia oczu duszy” wymaga odrębnej refleksji teologicznej, pogłębionej przez praktykę kontemplacji. Pominięcie ostatniej zbanalizowałoby rangę zaistniałego stanu rzeczy. W doświadczeniu dojrzałych, wyrobionych duchowo kontemplatyków fenomen ten statystycznie spotyka się niezwykle rzadko. Typowo, w indywidualnym przebiegu doświadczeń wewnętrznych tych spośród modlących się, których dziełu życia przyznaje się walor prawdziwej mistyki, odnotowuje się względnie długie okresy ciemnej kontemplacji, właściwej dla nocy ducha. Ta przebiega w udrękach, braku poczucia obecności Boga, odebraniu Jego poznawalności, cierpieniach, trudzie, bólu i oschłościach. Staranie ludzi modlących się (łac. *orantibus*), stanowo konsekrowanych do modlitwy: mnichów cenobitów i eremitów, pustelników i rekluzów o otwarcie oczu duszy jest żmudnym procesem pracy w modlitwie wewnętrznej, w celu ukształtowania w duszy zdolności widzenia kontemplacyjnego, otwartego na nieskończoność Boga (otwarcie infinitywne spektrum kontemplacji). Znamionują go długie okresy ćwiczeń duchowych, specyficznie ukierunkowanych na otwarcie oczu duszy: w celu prowadzenia prawdziwej kontemplacji w dążeniu do wizji uszczęśliwiającej. Starannie podejmowane i systematycznie uporządkowane ćwiczenia duchowe, zawsze są uwarunkowane zasadą pierwszeństwa łaski Bożej. Nic nie nastąpi bez

⁴ Jan z Kwidzyna, *Żywot Doroty z Mątów* [z krytycznego wyd. H. Westphal – A. Birsch-Hirschfeld Triller, Köln – Graz 1964], tłum. J. Wojtkowski, Lublin 2012, s. 319.

⁵ Tamże.

łaski, której udziela sam Bóg. Wprawdzie kontemplatycy przyjmują liczne łaski pobudzające i wspierające, lecz wielu z nich nie osiąga skutku otwarcia oczu duszy, pozostając na stopniach ciemnej kontemplacji: słodkiej lub gorzkiej.

W przypadku Błogosławionej stało się inaczej. Matka Dorota odznaczała się wielką bojaźnią Bożą i prostotą ewangeliczną. Jej doskonałe udokumentowana w źródłach mistyka – jest mistyką rzeczywistego spotkania. W tym kontekście akt śmierci jest prawdziwym i ostatecznym spotkaniem z Boskim Oblubieńcem. Oczekując na to spotkanie, z pokorą, rzetelnie przygotowywała się na śmierć. Jej celem nie był rozwój osobisty, niezgodny z wolą Bożą. Obce jej było bałwochwalcze poszerzanie zakresu zdolności kontemplacji Boga przez stopniowe stymulowanie władz duchowych, w celu uzyskania efektu częstotliwego wchodzenia w ekstazę, stanowiącą *quasi*-surogację wizji uszczęśliwiającej. W średniowieczu nie były znane niebezpieczne ontycznie, szeroko popularyzowane w nowożytności, pochodzące z niechrześcijańskiego źródła techniki medytacyjne i sekwencje ćwiczeń, podejmowanych w celu uzyskania z góry założonego efektu kontemplacyjnego. Wydaje się, że w momencie otwarcia oczu duszy, oboje z mistrzem Janem z Kwidzyna zostali zaskoczeni ogromem udzielonej przez Boga łaski⁶. Patrząc w świetle wiary i nie tracąc z pola widzenia objawionej rzeczywistości bytów niewidzialnych, zyskuje się pewność, że cela kwidzyńskiej rekluzji była przepelniona obecnością aniołów i świętych. Zgromadzeni, obserwując zaistniałą sytuację mistyczną, o ile przyjmowaliby logikę tego świata, z pewnością gratulowaliby przez akklamację matce Dorocie tak „spektakularnego sukcesu kontemplacyjnego”,

⁶ Zjawisko „duchowego pęknięcia oczu” Jan z Kwidzyna analizował w stadium początkowym już znacznie wcześniej, tj. na etapie drogi oczyszczającej penitentki. Zdefiniował je opisowo: „dokonuje się zgodnie z pouczeniem Pana, gdy z wielkiego umiłowania, pragnienia i oświecenia ducha dobra duchowe i zaczątkowo wieczne szczególnie są miłowane, dobra zaś przejściowe i cielesne są wzgardzone i wiedzione w nienawiść”; a „łaska [...] działaniowa sprawa, [...] iż umartwia zakochanie w rzeczy przejściowej lub cielesnej [...], gdy to się dzieje i zdarza, wtedy oko żądy pęka i staje się ślepe, co do tej rzeczy przejściowej”, tamże s. 172. Zaznaczył wówczas, że „ponieważ tego rodzaju pęknięcie oczu nie zwykło i nie może w zwykłym toku dokonać się co do wszystkich rzeczy, względem których oczy mają pęknąć, dlatego konieczne jest, by pęknięcie oczu wielokrotnie się powtarzało”, tamże s. 172–173. Pęknięcie jest punktem początkowym otwarcia. Proces „otwarcia oczu duszy” znamieny dla drogi oświecającej – w pełni rozkwitu ujawnia się jako jedna z łask zjednoczenia. Intensywnej, nieomal czystej kontemplacji nieodłącznie towarzyszy eskalacja bólu jako przeżywane cierpienie mąk krzyżowych. Praca krzyżowa stanowi rdzeń pracy pustelniczej i właściwą przestrzeń misji eremickiej.

tj. prędkiego pokonania drogi prowadzącej do przedsionka wieczności. Czytelna w narracji, zawartej w *Żywocie*, euforia mistrza Jana, nie jest wyrazem przesady sekretarza Błogosławionej, ale zachwyty specjalisty, posiadającego rzetelną wiedzę teologiczną profesora uniwersytetu w Pradze i doświadczonego mistyka. Nie bez powodu ten, a nie kto inny, został powołany na urząd sekretarza mistyczki i rzecznika sławy jej świętości, gdyż ten zdolny był właściwie rozeznaczyć, z jakimi zjawiskami w istocie ma do czynienia. Mistrz Jan, opisując owo zerwanie zasłony (łac. *revelatio*) oddzielającej doczesność od wieczności, wskazał na trzy cechy drogi życia:

1) wysokość, uwarunkowaną głęboką pokorą duszy, pragnieniem znoszenia przeciwności, cierpliwością w przeciwnościach, wzgardą pomysłowości, rozumnym rozeznaniem, jak cenne są rzeczy duchowe;

2) lekkość (i równość), gdzie znamieniem postępu jest gorycz w odniesieniu do uciech tego świata i skupienie się na przyjmowaniu niebiańskich dóbr;

3) szerokość, uzależnioną od stopnia szczerej miłości przyjaciół i nieprzyjaciół, zaparcia samej siebie, opuszczeniu własnej woli, unikaniu próżnej chwały i własnej sławy, pragnieniu wzgardy i odrazy, serdecznym dążeniu do pomnażania chwały Bożej, odejściu od wszelkiego grzechu, staraniu o wszelkie dobra, wykonywaniu od rana działań zasługujących, przystępność, grzeczność, miłe usposobienie, życzliwość, ukrywanie przed ludźmi światowymi świętych trudów. Poszerzeniu drogi sprzyjają: powstrzymywanie się od zła, pracowitość w ćwiczeniach duchowych, karcenie ciała, umartwienie, krzyżowanie ciała. Droga ta jest drożnym kanałem łaski, którym dusza obowiązana jest „przesyłać do żywota wiecznego owoce cnót”, natomiast Oblubieniec na zasadzie wzajemności „odsyla jej lepsze”⁷.

Nieźródłany w syntezie teologicznej mistrz Jan, co do stanu penitentki orzekł, iż była: „pojemna Boga”, „zamieszкана przez Tróję Przenajświętszą”, „wprowadzona na zaślubiny i do izby Oblubieńca, gotowa, by w końcu przez Oblubieńca została wprowadzona do królestwa, by z Nim wieczyście trwać w zaślubinach, do czego dojść należało królewską drogą”⁸. Stwierdziwszy, w jaki sposób ta Droga (J 14, 6) sama do niej i że „droga ta jest przygotowana nauczaniem Pana, jasno i doskonale przyozdobiona”⁹, Jan z Kwidzyna zapisał słowa nauczającego

⁷ Tamże, s. 319–320.

⁸ Tamże, s. 131, 319, 322.

⁹ Tamże, s. 320.

Pana skierowane do rekluzji tuż na początku jej „ćwiczenia śmierci”: „Dotychczas nie ukazałem ci drogi do życia tak jasnej i tak przystępnej, a zdobnej. A ponieważ dusza twoja teraz jasno ją ogląda, dlatego nie pozwala spocząć twemu ciału, ledwie dozwala mu na to, co konieczne, aby z nią mogło mi służyć. Nadto, kto doszedł do drogi życia, ten nie może wstąpić na wyższą drogę. Wstępuje jednak bez przerwy, pragnąc dojść do życia wiecznego. Na tej drodze życia jest widzenie wiecznego pokoju, bo widać na niej wieczny pokój, który dusza posiada”¹⁰. Zatem Chrystus Pan: 1) nazwał tę drogę najwyższą, ostateczną, dającą perspektywę wiekuistego pokoju; 2) wskazał, że źródłem wzrastającego dynamizmu w „ćwiczeniu śmierci” jest łaska pobudzająca duszę do wstępowania królewską drogą życia w wieczność, skoro dusza już „przejasno oglądała” tę drogę¹¹.

2. Przyjmowała nauki Pana Jezusa

Boski Oblubieniec wreszcie pozwolił się Dorocie znaleźć. W kwidzyńskiej celi rekluzji Pan Jezus Chrystus był stale obecny, dostępny i gotów rozmawiać z umiłowaną. Skierował do niej wiele „słów przyjaźni”. Mówił „wyraźnym głosem”. Czy słyszalnym fonicznie, dzięki zmysłowi słuchu? Czy słyszalnym wewnętrznym, tj. następującym w formie lokucji? Tego nie sposób wyinterpretować z tekstów źródeł dorotańskich. Przekaz słowa Bożego, skierowany do Doroty, teolog Jan z Kwidzyna określił przymiotem: „wyraźny”. Ten przymiotnik w narracji Marienwerdera oznacza najprawdopodobniej tyle, co: „niebudzący wątpliwości, co do istotnej treści Boskiego objawienia (w znaczeniu: Bożego komunikatu skierowanego do tejże osoby)”. Oznaczać to może, że penitentka w poczuciu, że Pan wysłuchał jej modły, przyjął do pustelni, dał tym samym rękojmię prawdziwości jej modlitwy wewnętrznej – dzięki czemu rekluza wyzbyła się nękających ją dotąd wątpliwości: czy rzeczywiście Pan Jezus mówi do niej; czy nie ulega pokusie, słuchając słów nie pochodzących od Boga lub wręcz sama ich nie tworzy w umyśle. Przyjęta kanonicznie do służby Bożej, siedząc w „łodzi kontemplacji”¹² w obecności Pana pod Pańskim dachem jako w swoim domu – rekluza otrzymywała liczne nauki Boskiego Mistrza. W przedmiocie „ćwiczenia śmierci” dotyczyły

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże, s. 325.

one m.in.: tego, „jak iść po drodze życia”¹³; powinności „codziennego przesyłania do żywota wiecznego owoców cnót”¹⁴; postrzegania na początku „stromizny” drogi życia i sposobu jej „poszerzenia” przez owocne trudzenie się na tej drodze i wzrost ufności¹⁵; konieczności „zachowania w łasce w celu wytrwania w dobrym do końca”¹⁶; posiadania i „zachowania przy śmierci czystej duszy i miłości gorąco płonącej, która w wyjściu duszy zachowuje czystość, by dusza bez przeszkód uleciała do nieba”¹⁷; dobrego wykorzystania czasu, pozostającego jeszcze do śmierci na przekazanie synom duchowym, tj. duchownym krzyżackim pouczeń Pańskich, decydujących o ich zbawieniu, odpowiednich działaniach dla zniszczenia grzechów, uzdrowienia ślepoty duchowej, uzdolnienia ich do wzrostu duchowego wskutek podjęcia poważnej pracy wewnętrznej¹⁸.

W naukach kierowanych do mistyczek w toku jej bezpośredniego przygotowania do śmierci, Odkupiciel akcentował wagę macierzyństwa duchowego i kierownictwa w stosunku do duchownych, o czym decyduje rozległość jej ukształtowanej w Bogu dzięki Jego łasce, samoświadomości macierzyńskiej. Rekluza, według zamysłu Pana, aż do skonania miała być wychowawczynią, kształtującą w duchownych to, co Boże. Oblubieniec uczył ją, w jaki sposób i czego w szczegółach matka Dorota powinna uczyć synów duchowych, mówiąc, cierpiąc i trudząc się w ich intencji:

1) rozeznawania, „czy zaczęli kroczyć drogą życia, czy postąpili i czy posiadli stopień doskonałości”¹⁹, tj. fundamentalnego rachunku sumienia, wiodącego początkujących w „ćwiczeniu śmierci”;

2) błagania Boga o światło poznania popełnionych grzechów, różnicowania grzechów i ważenia w rachunku sumienia: „goryczy i skruchy za popełnione grzechy w stosunku do upodobania i rozkoszy, jakie były kiedyś przy ich popełnianiu; wielości, wielkości tj. ciężaru grzechów”; badania siebie pod kątem: „głębokości ran zadanych sobie i innym wskutek popełnionych grzechów, stopni udręki i obrzydzenia z powodu popełnionych grzechów”, istnienia/nieistnienia „lęku przed grzeszeniem”,

¹³ Tamże, s. 321.

¹⁴ Tamże, s. 320.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże, s. 323–324.

¹⁷ Tamże, s. 328.

¹⁸ Tamże, s. 321–322.

¹⁹ Tamże, s. 321.

gotowości do odbycia spowiedzi i pokuty; gotowości kapłańskiej do pełnienia w spowiadaniu Ludu Bożego roli „lekarzy dusz”²⁰;

3) „obrzydzenia i lęku wobec grzechów, unikania zła i gorzkiego opłakiwania grzechów, naśladowania Pana i mocnego się z Nim jednoczenia, sposobu otrzymania większego światła, którym oświeceni będą mogli kontemplować i współczując, opłakiwać gorzką mękę Pana, poniżającą śmierć i wszystkie inne cierpienia oraz zniewagi [...] wzrostu w dobrym, postępu na drodze życia, otrzymania łaski zerwania gęstych bielm z oczu ich ducha”²¹;

4) będących „daleko od Boga: szybkiego biegu i wielu czynów, by móc dojść do Boga; będących już koło Niego: dzielnego i mocnego przyłgnięcia, dostosowania do Jego woli, postępu, w miarę możliwości usiłowania upodobnienia się do Niego przez przebóstwienie”²²;

5) będących na „wysokich stopniach czystości i doskonałości, roztropnego trwania i postępowania w łasce, by coraz więcej i więcej mogli upodabniać się do Boga i świętych”²³, straż czystości i doskonałości we wstępowaniu w Jego Boskie ślady;

6) postępujących: „przyjmowania jeszcze większego światła, kontemplacji niezmierzonej dobroci Bożej, udzielonej im jasno, wspaniałomyślnie i prosto, niepowstrzymanego płaczu, tryskającego wielkimi łzami Panu za Jego dobroć i dziękczynienia za usunięcie krótkowzroczności z oczu ducha, i łaskę pięcia się po drogach doskonałości”²⁴;

7) podtrzymywania „pragnienia światła wlanego z nieba, by gorąco płonąć jeszcze większym pożarem Bożej miłości i zarówno z miłości, jak i kosztowania Bożej słodczy rzewnie płakać, pragnąć i wzdychając, by

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże. Grzechy, tj. świadome i dobrowolne czyny lub zaniechania, stanowiące przekroczenia przykazań Bożych lub kościelnych, co do zasady pozbawiają dusze łaski kontemplacji, współczucia w męce Panu i Jego Matce, opłakiwania bolesnej męki Pana Jezusa właśnie ze względu na świadomość czynną w akcie grzechu. Im dłuższy jest okres ciągłości grzechu, tym wyższy jest stopień zatwardziałości i ślepoty duchowej, porównanej w *Żywocie* do zaćmy duszy, „pokrywającej oczy duszy grubymi bielmami” i „cienkimi błonkami”, wykluczającymi widzenie nadprzyrodzone i kontemplację. Z tego powodu Boski Mistrz nauczając rekluzę, nakazywał jej samej, pilnie przygotowującej się do odejścia w wieczność – niezwłocznie przekazywać duchownym Boską wiedzę. Działała zatem w stanie wyższej konieczności w obliczu śmierci, w posłuszeństwie wiary, w celu uniknięcia grzechu własnego (Jk 4, 17) i zniweczenia grzechów cudzych.

²² Tamże.

²³ Tamże, s. 322.

²⁴ Tamże, s. 321.

zawsze oglądać Bożą chwałę, w ten sposób wstąpić na górę Pańską i tam zacząć już oglądać chwałę Boga”²⁵;

8) „powracania do niebieskiej ojczyzny inną drogą niż ta, którą wyszli wchodząc w grzech; np. wychodząc z pychy trzeba iść drogą pokory, z lubieżności drogą powściągliwości, ze skąpstwa drogą hojności i wzgardy rzeczy doczesnych”²⁶.

Dobrze wykształcona przez Pana, zgodnie z Jego wolą, aby: „przekazać [...] dokumenty zbawienia”²⁷ nauczała synów duchowych przez ustne relacje, spisywane naprędce „na płatach wosku jakby pod komzą potem na papierze piórem i atramentem” przez mistrza Jana z Kwidzyna, który za życia i po śmierci rekluzy przynosił zapisy jej doświadczeń mistycznych na pergamin²⁸. O ile wszystkie źródła dorotańskie stanowią duchowy testament mistyczki, o tyle rozdz. 2 księgi VII *Żywota* stanowi specyficzny zbiór nauk Pańskich, testamentalnie przekazanych duchownym²⁹.

3. Przyjmowała nakazy i zakazy Pańskie

W toku „ćwiczenia śmierci” wskutek znacznego wysiłku „wielokrotnie potem tak wielką znosiła udrękę, pochodzącą od jej ran oraz wykonania karcenia zadanego jej przez Pana, że dla zbytnej trudności” pytała Zbawiciela: „O, Panie, jak długo jednak mam znosić to gorzkie cierpienie?”³⁰. Rekluza słyszała odpowiedzi Pana, sformułowane w postaci nakazów i zakazów, stanowiących rodzaj dyrektyw kierowniczych. Odkupiciel nakazywał jej m.in.:

1) wdzięczność i modlitwę: „Panie mój umiłowany Jezu Chryste, dziękuję ci wielce, że raczyłeś nawiedzić mnie jak twą przyjaciółkę i uczynić mnie godną znoszenia ciężkiej udręki dla ciebie. Teraz umiłowany Panie bij mnie, tłocz, depcząc nogami, według upodobania twej woli. Uderzenia bowiem twoje i tłoczenie są mi tak słodkie i miłe, jak pocałunki i objęcia”³¹;

2) odwagę powiedzenia spowiednikowi: „Pan mój, Jezus, uczy mnie żyć bardzo trudno, cierpliwie znosić gorycze w takiej surowości i staraniu

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże, s. 322.

²⁷ Tamże, s. 321.

²⁸ Tamże, s. 61.

²⁹ Tamże, s. 321–322.

³⁰ Tamże, s. 323.

³¹ Tamże.

oraz obciążeniu, i nakładzie sił, że żaden człowiek nie zdołałby mnie tego nauczyć – zwłaszcza [...] bym usłyszane w mowie wypełniła w czynie”³²;

3) wyężanie wszystkich swych sił, trzymanie w napięciu, kierowanie wszystkich czynów do celu życia wiecznego, „dokładnie jak łucznik z bystrym staraniem wymierza strzałę do tarczy, czyli celu”³³;

4) wytrwanie na prostej drodze: „życie wieczne osiągnąć będziesz mogła, jeżeli zostawiwszy wszystko za sobą, zawsze całą swą miłość i całe pragnienie twoje będziesz miała do mnie i będziesz mierzyła do życia wiecznego jak do tarczy, czyli celu. Jeżeli starannie będziesz to czyniła, nikt nie będzie mógł zawrócić ciebie z drogi życia. Trzeba bowiem byś stale tym pracowiej działała i tym staranniej sobą kierowała, im więcej tu dóbr zdobędziesz”³⁴;

5) „trwaj więc zawsze na prostej drodze! Na niej bowiem nie pozostaje ci żadne miejsce ani życie, jak tylko życie szczęśliwe”³⁵;

6) „dzień i noc gotuj się i wszystkie swoje czyny wewnętrzne i zewnętrzne kieruj do celu życia wiecznego, bym gdy do ciebie przyjdę zaprowadzić do królestwa, znalazł cię przygotowaną”³⁶;

7) „lekkie odżywianie i staranną opiekę nad ciałem”³⁷;

8) „życie w wielkiej sprawiedliwości”³⁸;

9) „zawsze martw się, że masz bardzo mało cnót, [...] że nie każdej godziny możesz być owocna i zawsze lękaj się, że nie dość i należycie nadążasz, pragnąc świętości i szczęścia, [...]; lękanie się bardzo usilnie, że nie możesz powiększyć i rozszerzyć sił, by były wspaniałe pojemne”³⁹;

10) „wdzięczność za dobroć” Oblubieńca⁴⁰;

11) „radowanie się z Panem” w celi rekluzji, a potem w wieczności⁴¹;

12) „gorące pragnienie i wszelkimi siłami dążenie, byś miała ode mnie coś małego, a ja ci dam coś wielkiego”⁴²;

³² Tamże.

³³ Tamże, s. 324.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże, s. 325.

³⁶ Tamże, s. 324.

³⁷ Tamże, s. 325.

³⁸ Tamże, s. 328.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże, s. 329.

⁴¹ Tamże, s. 330.

⁴² Tamże, s. 331.

- 13) „cierpliwe czekanie” aż Pan powiedzie ją do żywota wiecznego⁴³;
- 14) „radowanie się” ze ścisłego zjednoczenia z Panem⁴⁴;
- 15) „kontemplację wszechmocy” Boga⁴⁵;
- 16) „ufnie umieraj i spokojnie przychodź!”⁴⁶, mimo iż nikt do czasu sądu szczegółowego obecności łaski uświęcającej w swojej duszy pewien być nie może (Koh 9, 1);
- 17) staraj się być „wolną od wszelkiego grzechu i zajęcia zewnętrznego, czy dobrego czy złego”⁴⁷;
- 18) powinnaś „prosić spowiednika, żeby błagał Pana, by przyjął do swojej łaski człowieka bardzo chorego, który konając bardzo pragnie umrzeć”, nie mówiąc nic więcej, bo „wtedy nie może się sprzeciwić, by to zostało zrobione”⁴⁸;
- 19) powinnaś „prosić [...] gorąco, byś mogła obmyć się łzami”⁴⁹;
- 20) „przygotowując się bądź zawsze w takim stanie, w którym chciałabyś i miałabyś odwagę umrzeć, i w takim mnie wyglądaj aż przyjdę, jakbyś była już przepasana do odejścia. Bardziej wspaniałomyślnie pragnij śmierci, niż ona by ciebie pragnęła. Śpiesz się wyjść jej na spotkanie, stale usiłując wyciągać się do przodu (Flp 3, 13), a wyciągając się, korzystaj, byś bogatsza w me dobra się stawiała i bardzo się staraj, byś się nie cofała”⁵⁰;
- 21) powiedz spowiednikowi: „Synu umiłowany, ty wiesz, że ja nie mam w sobie nic dobrego. Czujesz jednak, że Pan mój coś dobrego we mnie ma. Teraz więc wspieraj mnie według twej możliwości, bym zdołała dla niego samego doskonale żyć i doń przylgnąć”⁵¹;
- 22) „bądź wreszcie jak przepotężny król, mieszkający w zamku i wystawiający czujne strażę wypatrujące, by dźwiękiem rogów odstraszać i daleko odpędzać nieprzyjaciół widzących, że na próżno knuli podstępny. Tak ty czuwal mając gorące pragnienie mnie i płacząc, wołaj wytrwale, byś mogła swe dobra zachować nienaruszone”⁵²;

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Tamże, s. 333.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Tamże, s. 335.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ Tamże.

⁵² Tamże, s. 336.

23) „jak więc trzeba, by Wielki Mistrz i przełożeni byli gotowi do broni we dnie i w nocy, tak konieczne jest tobie być gotową przeciwko twoim widzialnym i niewidzialnym wrogom, by tobie nie zaszkodzili i nie odebrali dóbr nabytych”⁵³;

24) „często gorąco pragnij, bym ja z Matką moją umiłowaną i licznym mnóstwem mych świętych był koło ciebie podczas twej śmierci, bym duszę twą przyjął i nią pokierował. Pragnij też usilnie, byś miała przy sobie wiernych twych przyjaciół, by duszę twoją mi przedstawili wylanymi za ciebie łzami, wołaniem i pragnieniami, westchnieniami i jękami oraz świętymi swymi modłami”⁵⁴;

25) „o śmierć i obecność twoich przy śmierci nie troskaj się. Bo ja osobiście chcę być przy tobie w godzinie śmierci z moją najgodniejszą Matką i mnóstwem świętych, twą duszę, gdy umrzesz, prędko przeprowadzę do życia wiecznego”⁵⁵;

26) „prędko pójdziesz na sąd, proś mnie o łaskę i rozumny koniec”⁵⁶;

27) „z wielkim płaczem, podniósłszy ręce, mów: «Panie Jezu Chryste, mój umiłowany, wesprzyj mnie łaskawie, by prędko nadszedł ów dzień, w którym powie się: Dorota pustelnica umarła»”⁵⁷;

28) „powiedz spowiednikowi: «Patrz, czyje dziś (4 VII 1393) jest święto! Ten piątek moim zdaniem konieczne jest bardzo dobry. Może być dniem Pięćdziesiątnicy, który odtąd, jeśli będę żyła, uroczyście będę mogła obchodzić»”⁵⁸;

29) „teraz tam leż! Módl się i spowiadaj, przygotowując się na śmierć i właśnie tak postępuj, jakbyś miała przy zdrowym umyśle, z dobrym rozeznanie wyznanie ducha”⁵⁹.

Pod koniec czerwca 1393 roku Pan Jezus zakazał matce Dorocie „na przyszłość karcieć swego ciała, bicząc lub kalecząc”⁶⁰, żądając całkowitego oddania Mu swojej woli i zdania się na to, co sam uczyni. Rekluza przyjmowała i wykonywała nakazy i zakazy Pańskie. Relacjonowała je na

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ Tamże, s. 337.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ Tamże, s. 338.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ Tamże, s. 325. Jan z Kwidzyna zapisał: „Jednak ani wtedy, ani potem, aż do końca życia nie była bez rany. Niektóre bowiem dawne pozostały niezagojone”.

bieżąc mistrzowi Janowi z Kwidzyna. Pytania, odpowiedzi, wyjaśnienia, westchnienia, jęki, inwokacje następowały jedne po drugich. Dialog oblubieńczy przebiegał bez zakłóceń. Dorota nie pozostawała sama ze swoimi cierpieniami, wątpliwościami i pytaniami. Nieprzerwany, płynny przebieg i wartkość miłosnego dialogu pomiędzy Oblubieńcem i rekluzą, (co na bieżąco weryfikowali prepozyt Jan Ryman i Jan z Kwidzyna), są znamionami prawdziwości mistyki dorotańskiej.

Po wysłuchaniu tych i innych nakazów i zakazów Pana, w toku „ćwiczenia śmierci” matka Dorota „skupiona wewnątrz, leżała w agonii, co do każdego swego członka. Gdy jakiś czas cierpiała jak konająca, niczego oczami ciała nie widziała, lecz oczyma ducha poznała wielkość miłości kogoś w chórze kościoła daleko odległego i ujrzała Pana Jezusa jako przepotężnego Władcę, przybywającego z wielkim państwem czeladzi i zajmującego miejsce przy jej posłaniu. Gdy Pan siedział, inni ze czcią stali obok i zarówno mali, jak i wielcy okazali się bardzo pobożni. Starsi ubrani byli w białe komże. Każdy zdawał się cieszyć, że mają być obecni przy takiej konającej”⁶¹. Marienwerder w opisie „ćwiczenia śmierci”: 1) wielokrotnie podkreślał specyficzne cechy i stany mistycy: „głód życia”; „wielką obfitość łez”; „wielki żar ducha i pragnienie sakramentu”; obfite, zlewne „poty”; stan, gdy wychodziła z „rozmowy Pańskiej cała roztopiona w duszy w ciele, była tak gorąco rozpalona, że z pożogi pobożnego żaru duchowe płomienie powstawały wewnątrz, a wychodziła na zewnątrz, paląc ciało i wyciskając z niego pot obfity”; „dręczące pragnienie śmierci z miłości do Chrystusa”⁶²; 2) nie pominął również stanów pocieszeń w porwaniach⁶³ i zachwyceniach, gdy była: uczestniczką uczy niebiańskiej, raczoną „obfitością potraw i drogich win słodszych ponad miód i plaster”⁶⁴; „pojoną upajającymi pucharami”⁶⁵; „wielokrotnie pięknie wystrojoną, duchowo upojoną i bardzo ubogaczną”⁶⁶; zaproszoną do jednej z komnat, gdzie zebrani „nic innego nie robili, tylko chwalili Pana. Z nimi ubogacona z drogocennymi darami i odziana w przedziwnie zdobne szaty, pięknie przystosowywała się do Pana i wspaniale Go chwaliła. [...] niektórzy towarzyszący Panu wpadli

⁶¹ Tamże, s. 339.

⁶² Tamże, s. 323, 325, 330, 333.

⁶³ Tamże, s. 334–335.

⁶⁴ Tamże, s. 329.

⁶⁵ Tamże, s. 330.

⁶⁶ Tamże.

w podziw i zdawali się ją naśladować. Jedna ze świętych dusz odezwała się do nich: «Co powiecie o niej?» I dodała: «Ona jest prawdziwą wielbicielką»⁶⁷. Jednak w swojej narracji nadmiernie nie rozpisywał tych pauz wlanego ukojenia, lecz zdecydowanie akcentował wzrost, a potem gwałtowną, bolesną eskalację tęsknej miłości⁶⁸. Opisywał i komentował rzeczywistość zmasowanego cierpienia, m.in. stan, gdy „wielokrotnie rozpalana przez Pana płomiennymi pragnieniami i pociągana w górę do życia wiecznego, często nękana była świętą niecierpliwością. Nie mogła bowiem spokojnym duchem znieść nieobecności swego Umiłowanego. Dlatego smutna i niespokojna mieniła się, a serce jej się miało, jakby chciało pęknąć. W tych ostrych boleściach wyczerpana z sił, twarz jej wielokrotnie była niebiesko-szara, a ona sama jakby bliska śmierci wiele razy otrzymywała Boże odpowiedzi, że długo żyć nie będzie”⁶⁹.

Najważniejszy nakaz, który Chrystus Pan odnosił wprost do „ćwiczenia śmierci”, a który padł w kwidzyńskiej rekluzji, brzmiał: „Ja chcę ciebie ćwiczyć tu aż do końca”⁷⁰. Boski Mistrz zdecydowanie oświadczył, że dla oblubienicy „jest to bardzo stosowne, a Jemu miłsze, niż byś potem mękami czyścowymi była obrabiana”⁷¹. W ten sposób sformułował główną dyrektywę kierowniczą tego etapu drogi jednoczącej, która z pewnością usunęła niepewności spowiedników: Jana z Kwidzyna i Jana Rymana, co do zasadności angażowania się rekluzy w tak wyczerpującą pracę celi i niejako strukturalnie zorganizowała cały proces dorotańskiego „ćwiczenia śmierci”. „Ćwiczyć tu aż do końca” z polecenia Pańskiego oznaczało dla Doroty mieć świadomość, że ćwiczenie wypełnione zmasowanym cierpieniem ma charakter terminalny, nie ulegnie zakończeniu, zbliża ją ku męczeństwu i wprowadza ją w śmierć i niebo, ze sperandą rozplamieniąjącą ducha: tj. pominięciem czyśćca. Mierząc strzałami miłości rozrywającej serce⁷² w niebo, Dorota intuicyjnie przypuszczała,

⁶⁷ Tamże.

⁶⁸ Tamże, s. 341: „stała się bardzo tęskna”.

⁶⁹ Tamże, s. 334.

⁷⁰ Tamże, s. 341.

⁷¹ Tamże.

⁷² Wojtkowski wyróżnił u bł. Doroty z Mátów Wielkich następujące cechy miłości rozrywającej serce: „jej akty stanowią płomienną pożogę miłości; burzliwe i nienasycone pragnienie miłowania Boga; szersze otwarcie zmysłów wewnętrznych; pogodniejsze poznanie Boga; silniejszą rozkosz serca; większe upojenie niezaspokajające; bardziej porywcze pociągnięcie, którym była porywana, czyli pociągana do Pana. [...] Pan powstrzymywał skrajne działanie tej miłości, mianowicie pęknięcie serca. [...] Pan często ją dawał”. Tamże, s. 339–357, 383.

iż Pan dopuści na nią męczeństwo. Ból eskalował. Nie pomyliła się. Chrystus oświadczył: „Nie powinnaś przejść do wieczności bez duchowego męczeństwa”⁷³. Konstatacja ta: 1) miała walor porządkujący w doświadczeniu umierania tak w odniesieniu do matki Doroty, jak i jej spowiedników-sekretarzy; 2) zachowuje walor pastoralny w formacji permanentnej pustelników. Ofiara rekluzów i rekluz jest najwyższą formą całopalnej ofiary eremitów i eremitek, a zarazem prawdziwym męczeństwem. Model dorotański ofiarniczego całopalenia jest i powinien być aktualnie prezentowanym wzorcem formacyjnym w programie formacji stałej pustelników.

4. Przyjmowała procesje niebian

Otwarta infinitywnie, skąpana w światłości dusza matki Doroty w „ćwiczeniu śmierci” w okresie rekluzji była pogrążona w niezmiernych boleściach, dźwigała „brzemie Pańskie”⁷⁴ w wielkim trudzie, a jednocześnie rozpyływała się w doświadczeniach przedsmaku wiekuistych radości. Skrajność tych doświadczeń nie powinna dziwić. Silne bóle, intensywne cierpienia, wywołane ogólnoustrojowym wyniszczeniem, trudem podejmowanego ćwiczenia, dźwiganiem brzemienia Pańskiego, rozdzieraniem się niezagojonych ran – wymagały leczenia i ukojenia. Wynalazkiem Bożego Miłosierdzia, stanowiącym Boskie *remedium* na wyjątkowo dolegliwe, terminalne cierpienia, stanowiło zwłaszcza pięć, doskonale opisanych przez Marienwerdera procesji niebian⁷⁵. Przebyły one w celu nawiedzenia rekluz Doroty w dniach:

- I. pierwsza procesja – w czwartek w oktawie Zielonych Świąt (11 VI 1394 r.),
- II. druga procesja – w piątek w oktawie Zielonych Świąt (12 VI 1394 r.),
- III. trzecia procesja – w sobotę w oktawie Zielonych Świąt (13 VI 1394 r.),
- IV. czwarta procesja – w poniedziałek nazajutrz po święcie Trójcy Przenajświętszej (15 VI 1394 r.),
- V. piąta procesja – w poniedziałek w święto Dziesięciu Tysięcy Rycerzy (22 VI 1394 r.).

⁷³ Tamże, s. 344.

⁷⁴ Tamże, s. 161, 177–178, 341.

⁷⁵ Mistyczka przyjęła znacznie więcej procesji z udziałem Najświętszej Maryi Panny, aniołów i świętych, tamże, s. 352, lecz „niektóre były okryte milczeniem i nie miała polecenia ich wyjawiać, natomiast te pięć procesji było uroczystsze od poprzednich, bardziej zdobne i miłsze”. Tamże, s. 339.

W czasie pierwszej procesji, co do praktyki „ćwiczenia śmierci” Chrystus Pan zakomunikował rekluzie: „abyś o mnie zawsze pamiętała, dlatego w wielkie święta mając wielkie radości i rozkosze, trzeba byś miała także potężne trudy w dźwiganiu mnie. [...] Pan przyszedł do niej z miłością rozsadzającą serce, od której tak bardzo osłabiona chorowała, że nie mogła sobą władać. Wydawało się jej, że bardzo szybko serce pęknie. Boleści i uciski były bardzo gorzkie. Strzały z serca bardzo boleśnie przeszywały ramiona, a z nadmiernej gorączki pot wypłynął z całego jej ciała i płomień zbytniego żaru wyszedł z ciała i rozlał się długo i szeroko. A ona, uciśniona tak gorzkimi boleściami, przewracała się z boku na bok, prosząc, by lżej mogła znosić albo śmierć znaleźć, jeśli Panu się spodoba”⁷⁶. Matka Dorota błagalnie wzywała Pana. W odpowiedzi Oblubieniec „przybył na pociechę z (pierwszą) procesją swych świętych i okazał się tak przyjazny, jakby już chciał przyjąć jej duszę, by ją ze sobą wprowadzić do życia wiecznego. A oblubienica, uradowana obecnością Pana i jego świętych, chętnie byłaby umarła. Już, już miała nadzieję i tego sobie życzyła, by serce jej prędzej pękło i wyzwoliła się z ciała. Pan uwalniając ją od boleści i utrudzenia, powtórzył to, co wcześniej powiedział, mówiąc: «Trzeba mi, bym ciebie twardo trzymał, mając wielkie radości w wielkie święta, byś się ode mnie nie odwróciła i pamiętała o mnie i żebyś zapomniała o wszystkich obecnych radościach i rozkoszach. Trzeba mi też w tobie wszystko, co nie jest cieleśnie przeżyte strzałami i zranione, duchowo strzałami przeszyć i zranić. – Gdy to mówił, procesja znikła, a samą oblubienicę, usunąwszy boleść napełnił radością”⁷⁷.

W wydarzeniu drugiej procesji Pan: 1) ukazał się Dorocie z Matką i świętymi; 2) podtrzymał zamiar ranienia jej, jak długo będzie żyła w celu naśladowania Go, jak najbardziej z bliska; 3) ukazując wieczny pokój, wezwał ją, by kontemplowała wieczne radości; 4) oznajmił: „chcę ciebie ćwiczyć tu aż do końca. To dla ciebie jest bardzo stosowne, a mnie miłsze, niż byś potem mękami czyścowymi była obrabiana”; 5) polecił: „odwracając się od stworzeń, a zwracając się ku mnie, staraj się cała do mnie przyłączyć, a przez miłość silnie się do mnie przytul i przez całkowite opuszczenie siebie zanurz się głęboko w otchłani Bóstwa. Możesz bowiem zawsze mieć mnie obecnego. Bo im bardziej przylegając do mnie,

⁷⁶ Tamże, s. 340.

⁷⁷ Tamże.

odrzucaś pociechę stworzeń, tym bardziej wznosisz się do dostojęstwa mej wysokości”⁷⁸.

Przyjmując trzecią procesję, rekluza była: 1) „pełna działania Bożego”; 2) „zraniona strzałami miłości Bożej”; 3) „miała niekiedy miłość rozsadzającą serce”; 4) „została porwana w zachwycenie [...] serce jej rozszerzało się i powiększało aż do ucisku żeber [...] Pan zamknął zewnętrzne zmysły oblubienicy, a otworzył wewnętrzne [...]. Boleści były tak silne, że nie mogła ani stać, ani siedzieć, lecz powalona ciężarem brzemienia jakby konając i dłużej żyć nie mogąc, leżała na posadzce”; 5) zaszczyciona została procesją „świętych cudowną różnorodnością wystrojoną”; 6) pouczona przez Pana: „Ja przyszedłem do ciebie z Ojcem i Duchem Świętym, z Matką moją umiłowaną i wielką procesją moich świętych, którzy wszyscy przybyliśmy z żywota wiecznego. Bo chcę ci dać jakąś pamiątkę mej Trójcy Przenajświętszej”; 7) zdolna kontemplować wizję święta Trójcy Świętej i „ukazała się przeogromna radość wstępujących i zstępujących po owej drodze z nieba aż do pustelni. Ogromu radości pojąć nie mogła, lecz słusznie się jej zdawało, jakby całe wojsko niebieskie przybyło ze swoją radością, mianowicie senat apostołów, pochód proroków, chór męczenników, gromada aniołów i nieprzeliczone zbiorowisko pozostałych świętych wyznawców, dziewic i wdów. Oblubienica [...] trochę się lękała, że dojście wspomnianych świętych do niej zostanie jakoś zatamowane przez ściany. Dlatego chciała, by ściany pustelni były usunięte”; 8) ponownie zraniona strzałami miłości Bożej; 9) „tak dobrze było duszy zanurzonej w przepaści miłości Bożej, iż cztery godziny zdały się jej bardzo szybko minąć”⁷⁹.

W toku „ćwiczenia śmierci” w czasie czwartej procesji (i w dniu ją poprzedzającym) Pan ujawnił matce Dorocie istotę swojego Boskiego zamiaru: „Dusza twoja, ma Oblubienico, winna opływać w wielkie moje aż do dnia narodzin, który będzie urodzinami duszy, w którym ją zrodzisz do życia wiecznego”⁸⁰. Zmartwychwstały poddał rekluzie dwa obrazy: procesu narodzin wiekuistych i dnia urodzin dla nieba⁸¹, tj. początku nieskończonej misji wiecznej. Chrystus Pan skonkretyzował ten zamiar, wydając 14 czerwca 1394 roku następujący rozkaz: „Trzeba, byś tak

⁷⁸ Tamże, s. 341.

⁷⁹ Tamże, s. 341–342.

⁸⁰ Tamże, s. 343.

⁸¹ Pierwsi chrześcijanie nazywali dzień śmierci – dniem narodzin (łac. *dies natalis*) dla nieba. W wiekach średnich tradycja ta była utrwalona i przepowiadana wiernym.

ciężko nosiła i tak silnie bolała dla życia wiecznego, jakbyś była ciężarna i już wkrótce miała z bólem rodzić. Zaiste, tak w porodzie duchowym jak cielesnym ciężkie miałaś utrudzenia i zniosłaś gorzkie boleści. Teraz zaś masz mieć utrudzenia najcięższe, a zrodzić owoce najlepsze. Ty bowiem masz zrodzić duszę swoją do życia wiecznego i nie powinna ci ta sprawa ciążyć nad sposób”⁸². Odkupiciel wezwał ją do naśladowania siebie, jak najbardziej z bliska, wyjaśniając rekluzie racje tego rozkazu: „nie powinna ci ta sprawa ciążyć nad sposób. Mianowicie dlatego, że ja musiałem najciężej dźwigać wszystkimi moimi siłami, gdy cały świat musiałem ponownie zrodzić do życia wiecznego”⁸³. Dzieło zbawcze (stanowiące realizację Boskiego planu Trójcy Przenajświętszej, tj. dzieła odkupienia ludzkości): męka, śmierć i zmartwychwstanie Syna Bożego, zostało objawione mistyczce jako poród duchowy ludzkości, dzieło ponownego zrodzenia ludzi, którzy przyjmą zbawienie do radości nieba. Pan oczekiwał na świadomy i dobrowolny akt woli mistyczki, warunkujący wprowadzenie w tę przestrzeń misji. Oblubienica podjęła dzieło Oblubieńca. Została wprowadzona w misję Odkupiciela, aby z całym właściwym jej żarem gorliwości o chwałę Pańską wziąć udział w męce, tj. przyjąwszy owoce męki i zmartwychwstania Pana, mieć współuczestnictwo w dziele zbawienia przez łaskę.

W niedzielę w oktawie Bożego Ciała tj. 21 czerwca 1394 r. Pan Jezus urządził „w jej duszy przewspaniałą biesiadę. Dał jej odpowiednio wybitnie wielką miłość rozrywającą serce, która gdy napięta jej siły prawie do kresu [...], Pan, głęboko jednocząc ze sobą duszę przez trzy godziny, tak jej zapobiegł, że serce w ciągu trzech wspomnianych godzin, przez rzeczoną miłość nie zostało rozerwane. Gdy one upłynęły, miłość rozrywająca serce osłabła i dusza (została) głęboko zjednoczona z Panem”⁸⁴. Co oznaczały dla mistyczki wydarzenia tych godzin rekluzji, biesiady i zjednoczenia? Dorota nie byłaby zdolna o tym nic powiedzieć. Boski Oblubieniec rzekł: „gaworzysz i jak niemowlę mówisz niedoskonale o życiu wiecznym i wielkich moich dobrach. Gdy zaś zostaniesz w nich ustalona, wtedy będziesz o nich doskonale mówiła. Niewiasta ciężarna, będąc bliska porodu, co dzień ma nadzieję, że może urodzić, tak ty, ponieważ poczęłaś mnie i jesteś mną ciężarna. Masz z dnia na dzień nadzieję, że

⁸² Tamże, s. 343.

⁸³ Tamże.

⁸⁴ Tamże, s. 346.

chcę ciebie wziąć do żywota wiecznego, niezaspokojoną wielkimi moimi łaskami, które sprawiam ci na ziemi”⁸⁵. Wstrząsająca proklamacja Słowa Bożego: „tak ty, ponieważ poczęłaś mnie i jesteś mną ciężarna” powinna zostać wyjaśniona przez tradycję. Już w IV w. ojcowie Kościoła, m.in. św. Ambroży w komentarzu do Ewangelii św. Łukasza tę potencjalność zrodzenia odnosił do wszystkich wierzących chrześcijan, w taki oto sposób: „Albowiem każda dusza, która wierzy, poczyrna i rodzi w sobie Słowo Boga i rozpoznaje Jego dzieła”⁸⁶. Tradycja ojców Kościoła była żywa w wiekach średnich we wspólnotach chrześcijańskich. W mistyce dorotańskiej oba wyżej wskazane aspekty zrodzenia duchowego: siebie dla królestwa Bożego i Wcielonego Słowa Bożego powinny być w teologii duchowości przedmiotem odrębnych badań.

Przed piątą procesją Dorota przestrzegała prepozyta i spowiednika: „przygotujcie się, jak możecie najlepiej. Ja nie mogę zajmować się jakimś zewnętrznym zdarzeniem. Dość bowiem mam do roboty, by pilnym staraniem wyglądać Pana mego umiłowanego, który ma przyjść do mnie ze swoją świętą procesją”⁸⁷. Wyższość życia kontemplacyjnego nad czynnym i protest przeciwko herezji czynu, zwłaszcza w tym miejscu, jakim jest *reclitorium*, został przez nią zdecydowanie wyrażony. Wiedząc, że w życiu doczesnym nie ma ważniejszej rzeczy niż dobrze oddać ducha Bogu, nie czyniąc tego byle jak, w zgiełku, zamęcie i pędzie, wybrała rekluzję. Tymczasem świat nawet w tak wielkim napięciu, jakiego matka Dorota doznawała w „ćwiczeniu śmierci”, usiłował wtargnąć w świętą przestrzeń i zająć miejsce Boga. Rekluza nie pozwoliła na to. O przebiegu piątej procesji relacjonowała prepozytowi i spowiednikowi, iż: „wrząca miłość i silne pragnienie oraz wielkość moich bólów wstępują w górę do Pana, który tak wspaniale we mnie działa, że nie władam sobą. Dzisiaj bowiem i tej nocy serce moje tak ostro napinał, raniąc i zapalając, tak wysuszał, że cały deszcz niebiańskiej łaski, który nieustannie padał, nie starczył go studzić, lecz zaraz, gdy deszcz wniknął w moje serce, upałem jego został wchłonięty. Przez tę mianowicie noc i aż do tej godziny serce moje jest mocno napięte i mocno pociągane w górę. Pan Jezus zaś dzień i noc był mi bardzo przyjazny, tak starannie doglądając mnie, jakby z nikim poza mną nie miał do czynienia”⁸⁸.

⁸⁵ Tamże.

⁸⁶ Ambroży z Mediolanu, *Komentarz do Ewangelii św. Łukasza*, w: *Liturgia godzin*, t. 1, Poznań, 1982, s. 321.

⁸⁷ Jan z Kwidzyna, *Żywot*, s. 347.

⁸⁸ Tamże.

Pożoga miłości rozrywającej serce uczyniła z niego żywą, głęboką ranę miłości, przeszytą wieloma grotami miłości nieskończonej. Rekluza kontemplowała „troskliwość i łagodność Pana, który postępuje, jak ktoś (kto) stara się grot materialny powoli wyjąć z głębokiej rany, stosując staranną ostrożność, by ostrym posunięciem rany nie powiększyć albo rannego nadmiernie nie urazić. Tak gdy serce moje z ostrego napięcia od ran grotów miłości bliskie było pęknięcia, Jezus Pan najmiłościwszy, słodko był przy mnie i groty jak najłagodniej wydobywał”⁸⁹. Boski Oblubieniec w mistyce dorotańskiej objawił prorocką proklamację, zapisaną w hymnie Mojżesza: „Patrzcie teraz, że Ja jestem, Ja jeden, i nie ma ze Mną żadnego boga. Ja zabijam i Ja sam ożywiam, Ja ranię i Ja sam uzdrawiam, że nikt z mojej ręki nie uwalnia” (Pwt 32, 39).

Cela rekluzji była miejscem żywej, czulej, troskliwej, kojącej, oczyszczającej, oświecającej, jednoczącej i uświęcającej obecności Pańskiej. Specyficznym rysem dorotańskim w przyjmowaniu procesji niebian był co najmniej jeden utrwalony w źródłach akt spowiedzi przed Jezusem⁹⁰, stojącym na czele procesji i obecnym przy matce Dorocie. Była to modlitwa mistyczna, w której rekluza wyznawała Panu Jezusowi Chrystusowi swoje grzechy.

Matka Dorota mogła śmiało rzec światu, że ma w życiu i w celi Boga, ponieważ Mu uwierzyła. Wysoka cena, jaką zapłaciła za miejsce Boże w rekluzji, była okupem prawa do wyłączności w Jego Sercu. Przebieg doświadczenia wielopłaszczyznowej transwerberacji macierzyńskiego serca bł. Doroty z Mátów Wielkich wymaga gruntownych badań w przestrzeni teologii duchowości.

5. Przyjmowała posłania Ducha Świętego

Nieustanne szukanie Boga, które jest zasadą życia mnichów, pustelników i rekluzów, znajduje swoje główne rozwinięcie w przebiegu „ćwiczenia śmierci” w fazie wprowadzającej w stan agonalny. W przebiegu tego etapu ćwiczenia stan miłości gorąco płonącej (jako zasadniczy, rzecz można „startowy” poziom mistyczny) jest niewystarczający i nie powoduje osiągnięcia stanu, w którym przejście na łono Boga jest lub może być możliwe. Walka rozgrywa się w duszy w przestrzeni rozplamienia miłości, tj. nabycia miłości tęsknej w odpowiednio wysokim stopniu w stosunku

⁸⁹ Tamże, s. 347–348.

⁹⁰ Tamże, s. 339.

do wiecznych zamiarów Stwórcy wobec konkretnego człowieka. Przejście w wieczność, w niebo jest bowiem pełnym, infinitywnym otwarciem człowieka w misji. Istotnie w tym punkcie misja właściwie się rozpoczyna. W trzecim miesiącu rekluzji (15 sierpnia 1393 r.) Chrystus Pan skierował do matki Doroty niezwykle pochwałę: „nie mogłem na ziemi nasycić twego pragnienia; uzupełnij: tak, byś była szczerze zadowolona i nasycona. Ja dziś, czułaś to, jak często kiedy indziej, czterokrotnie posłałem tobie Ducha Świętego. A z Nim przychodziłem do ciebie Ja sam, który jeszcze z tobą jestem, choć nie masz z tego pociechy, nasycenia i pełnego zadowolenia. Bo tobie po prostu jest tak, jak człowiekowi cierpiącemu w agonii, któremu nie pomoże żadna pociecha, by ulżyła jego cierpieniu lub duchowej udręce. [...] I tak jakkolwiek bym ciebie pocieszał, nie zadowoli ciebie i nie ulży tobie, za panowania tęsknej miłości. Zaiste, do tak znakomitej miłości tęsknej, jaka jest w tobie, niewielu doszło ludzi”⁹¹.

Posłania Ducha Świętego następowały wielokrotnie w ciągu dnia i nocy⁹². Matka Dorota naprawdę wiele płakała. Opływała we łzach. Marienwerder odnotował: kąpiele we łzach, jęki i łkania⁹³, gorączkę⁹⁴ oraz to, że doznawane od wczesnego dzieciństwa tzw. ciągnięcie Pana (łac. *tractus Domini*)⁹⁵, w tej fazie „ćwiczenia śmierci” było nasilone. W wyniku ciągnięcia Pana i ukazywania jej radości niebieskich, wzrastało w niej pragnienie nieba. Stawała się z chwili na chwilę coraz bardziej tęskna. Sposób posyłania Ducha Świętego Oblubieniec dostosowywał do jej aktualnych możliwości przyjmowania, sam oświadczając: „dawniej zwykłem posyłać tobie Ducha Świętego z wielkim odgłosem i zgiełkiem, który z taką siłą przybywał, że wydawało ci się, iż cały dom się na ciebie wali. Wtedy niedługo pozostawał przy tobie w tym działaniu, lecz prędko się usuwał. Teraz zaś z wolna i łagodnie posyłam mego Ducha Świętego, długo tobie pozostawiając. Dlatego powinnaś chętnym duchem dźwigać moje brzemień, zwłaszcza że innego nie masz dźwigać, jak tylko którym ja cię objuczam”⁹⁶. Męka Pana zrealizowana w ciele ludzkim, człowieka

⁹¹ Tamże, s. 334.

⁹² Jan z Kwidzyna, *Siedmiolilie Doroty z Mątów* [z krytycznego wyd. Fr. Hipler, „Analecta Bollandiana”, 2–4(1883–1885); „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands”, 6(1878), s. 148–183], tłum. J. Wojtkowski, Olsztyn 2012, s. 85–109.

⁹³ Tenże, *Żywot*, s. 348.

⁹⁴ Tamże, s. 352.

⁹⁵ Tamże, s. 340, 347–348.

⁹⁶ Tamże, s. 341.

wybranego na narzędzie, który dobrowolnie na całopalenie ofiarnicze poświęcił się Trójjedynemu Bogu, weszła w fazę długiego konania. Praca ducha stała się jedyną funkcją życiową kwidzyńskiej eremitki. Intensywnie pracować duchem jest zasadniczym zadaniem stanowym w powołaniu pustelniczym. To działanie nie jest możliwe bez specjalnego namaszczenia Ducha Świętego i Jego wewnętrznego działania inicjującego, prowadzącego i wspierającego ducha, ożywającego człowieka. Posyłanego Ducha Świętego matka Dorota nieustannie przyjmowała. Praca ducha stała się jedyną funkcją życiową kwidzyńskiej eremitki. Duch Święty był także posyłany przez Zbawiciela jako niebiański deszcz zraszający upalenie jej wielokrotnie wysuszanego podczas transwerberacji serca⁹⁷.

6. Przyjmowała sakramenty święte

Jej stała praktyka częstej, cotygodniowej⁹⁸ i częstotliwej spowiedzi świętej w toku „ćwiczenia śmierci” uległa wzmocnieniu. Mistyczka rozumiała, iż w rekluzji:

1) przygotowuje się na ostateczne spotkanie z Panem głównie przez przyjmowanie sakramentów zbawienia, które są pokarmem mocnych na drogę wieczności;

2) powinna być doskonale, wewnętrźnie przygotowana i usposobiona do aktów Komunii Świętej. Wierni świeccy, pozostający pod opieką duszpasterską zakonu, mogli komunikować najwyżej w siedem oznaczonych dni roku liturgicznego. Ewentualnie, ósmy akt Komunii Świętej w Państwie Pruskim Zakonu Krzyżackiego następował w wypadku konieczności udzielania świętego Wiatyku. Dorota w rekluzji została wyjątkowo miłosiernie wyłączona⁹⁹ spod powszechnego prawa komunikowania na zasadach ogólnych. Komunikowała w rekluzji codziennie¹⁰⁰. Liczba przyjętych Komunii

⁹⁷ Tamże, s. 347.

⁹⁸ Już w okresie małżeńskim w Gdańsku ks. Mikołaj z Pszczótek, Krzyżak, spowiadał Dorotę co tydzień.

⁹⁹ Jan z Kwidzyna wyraźnie wskazał przesłanki codziennego komunikowania matki Doroty: „wielkim zaiste zawoźdzeniem, łkaniem i wołaniem, zarówno uszy Pana, jak spowiednika swego napełniając, osiągnęła że najmiłościwszy Pan Jezus, oblubieniec jej najśłodszy, skutecznie w taki sposób zapraszany, miłościwie zstępując i prędko biegnąc, przybywał do niej i że spowiednik, współczując jej tak gorzko w pragnieniu udręczonej oraz do kresu niemal swej mocy umęczonej, podchodząc z pośpiechem do sakramentu, brał go i jej podawał. Służył jej w tej i innych potrzebach, na ile poznał i mógł”. Tamże, s. 354.

¹⁰⁰ Marienwerder zapisał: „Spowiednik [...] podawał jej sakrament podczas nocy [...] podczas jutrzni, która w kościele pomezjańskim zaczyna się koło północy. A ponieważ nie było zwyczajne, by nocą dopuszczać zdrową na ciele świecką osobę do sakramentu Ołtarza,

Świątych w ciągu roku znacząco wzrosła do 365 lub 366. W czasie trwania rekluzji matka Dorota przyjęła sakrament Eucharystii 421 razy;

3) prepozyt i spowiednik pozostawali naprzemiennie w stałej gotowości służenia tej penitencie;

4) spowiedź świętą praktykowała „często”¹⁰¹.

W kontekście „ćwiczenia śmierci” Chrystus Pan, działający w sakramencie pokuty objawił mistycznie: 1) swoją autentyczną obecność w Boskim działaniu w tym sakramencie; 2) „co o swej śmierci wyrazić powinna”; 3) że „nie powinna umierać w nieświadomości ani pozbawieniu rozumu, czyli mającąc”, co poddałoby w wątpliwość stopień jej zjednoczenia z Panem i sławę świętości; 4) że „nie umrze z bólu choroby, ale z tęsknej miłości, z dobrym rozeznanie”; 5) „że serce jej pęknie z miłości i pragnienia śmierci”; 6) proroctwo o dniu, w którym dane jej będzie właściwe zbawionym, pełne uczestnictwo w niebiańskiej liturgii¹⁰².

W wykonaniu warunków sakramentu pokuty, w duchu zadośćuczynienia i wynagrodzenia Panu za popełnione grzechy Dorota Swertfeger w rekluzji dniem i nocą pokutowała na wszelki możliwy sposób.

Po raz ostatni Błogosławiona przyjęła sakrament Eucharystii w ostatnim dniu życia w oktawie Bożego Ciała 25 czerwca 1394 roku. Jan z Kwidzyna zapisał: „zaraz po ciszy północnej w czasie jutrzni, po spowiedzi, bardzo łkając, z deszczem łez głowę swoją wbrew zwyczajowi wystawiła przez nowo zrobioną kratę pustelni, wyrażając przez to płomienne pragnienie, by jej prędzej udzielone zostało dobrodziejstwo rozgrzeszenia i szybciej dostała ochłody gorącego pragnienia, gdy przyjmie sakrament Eucharystii. [...] Jak pełną miała wiarę w ten sakrament, jaką zachłanność pragnienia jej przyjęcia, jak doskonałą w przyjmowaniu miłość, tylko ten poznał, kto w jej sercu nie miał pożogę miłości, lecz przeogromny rozpalil wulkan. Tymczasem spowiednik pojmując żar jej pragnienia oraz duchowy post, czyli głód mając wiarygodny dowód przez zewnętrzne znaki, prędko udzielił dobrodziejstwa rozgrzeszenia. Gdy to uczynił, ona z większym

oblubienica i spowiednik starali się tę komunię ukrywać, by inni nie znając przyczyny, która nadal powinna być im obca, grzesznie się nie zajmowali, a sprzeciwiając się faktowi, źle go nie tłumaczyli”. [...] Najświętszy Sakrament był przechowywany w „przedsionku pustelni, w pewnym schowku, w którym trzymano w zamknięciu kielich i inne przybory mszalne”. Jan z Kwidzyna sam jeden komunikował „głodną, skruszoną i wyspowiadaną” Dorotę. Tamże, s. 268–269.

¹⁰¹ Tamże, s. 354.

¹⁰² Tamże, s. 338.

pragnieniem niż zdołam wyrazić, powiedziała: «Nuże, dajcie mi umiłowanego Pana mego Jezusa, bo dłużej nie mogę czekać!». Spowiednik więc, pragnąc zaspokoić jej potrzebę i posługą ostudzić żar o tyle, że jej poda sakrament, spieszył, aż coś opuścił z uroczystości udzielenia. Gdy Oblubienica przyjęła go, uspokoiła się¹⁰³. W ten sposób rekluza po raz ostatni przyjęła Pana w Najświętszej Eucharystii.

Tego samego dnia, gdy mistrz Jan po raz trzeci ją odwiedził, mistyczka padłszy na kolana, ponownie błagała spowiednika o udzielenie jej *Sanctissimum*. Jan z Kwidzyna współczując, odpowiedział jej: „Matko moja przemiała, nie odważę się tego uczynić, ponieważ już dziś raz miałaś Pana. Nie mam odwagi po raz drugi tego samego dnia podać tobie czci-godnego sakramentu! – jakby mówił: To nie jest w zwyczaju powszechnego Kościoła, żeby ten sakrament wszelkiej czci godny był udzielany osobie świeckiej dwa razy na dzień. Wiesz także, co zostało tobie powiedziane przez Pana przed wejściem do pustelni, wtedy bowiem Pan ci powiedział: [...] «Powinnaś być zadowolona, że możesz mnie przyjąć raz tylko dziennie». Przeto trzeba będzie, byś ty, najdroższa matko, poczekała! Z pomocą zaś Pańską, gdy minie północ, przyjdę do ciebie podczas hymnu *Te Deum laudamus* i wtedy podam sakrament!»”¹⁰⁴. Niestety, nie zdołał udzielić mistyczce następnej Komunii Świętej. Nie przypuszczał, że w tym momencie, przyjmując łaskę oświecającą Jego sumienie, mógłby, gdyby działał z właściwym rozeznaniem, udzielić Dorocie świętego Wiatyku.

7. Przyjęła łaskę śmierci

O przebiegu „ćwiczenia śmierci” po przyjęciu ostatniej sakramentalnej Komunii Świętej mistrz Jan zanotował: „porwana do radości niebieskich, powróciła rozweselona, spędzając ten dzień zwykłym sposobem, nie leżąc w łóżu jako chora, lecz to jako oblubienica spoczywała w namiocie w rozkoszach z Oblubieńcem, to jako prawdziwa kontemplatyczka Boskości z dziękczynieniem wdzięczyła się Panu, to radując się i wielbiąc, rozkoszowała się miodopłynną mową Jezusa Chrystusa, to z radości nie mogła powstrzymać się od śmiechu, to rozszerzonym sercem, podziwiając mnogość dobroczynności Boga, słodkie łyzy wylewała, to z pełni radości płakać nie mogła”¹⁰⁵. Faza upajającej miłości,

¹⁰³ Tamże, s. 354–355.

¹⁰⁴ Tamże, s. 356–357.

¹⁰⁵ Tamże, s. 355.

począwszy od przyjęcia Hostii Przenajświętszej poprzez słuchanie Mszy Świętej i radości tejże kontemplacji, była przygotowaniem mistyczki do aktu przejścia do domu Ojca Niebieskiego. Faza upojenia mistycznego płynnie przeszła w fazę bolesną. Marienwerder zapisał: „nie tylko na duszy i sercu, lecz na całym ciele powstawały zranienia przez szcucie strzałami i grotami miłości. Opadły ją bóle rodzącej i Pan miał w niej działania niewypowiedziane. Z zatrwożenia ducha i goryczy bóleści nie mogła spocząć, leżąc, siedząc, stojąc albo chodząc. Dręczona była przeto trudniejszym rodzeniem, niż kiedyś dręczona była w naturalnym rodzeniu dzieci. Dlatego mianowicie, że duszę swą miała już zrodzić do życia wiecznego, jak Pan wielokrotnie jej zapowiedział”¹⁰⁶. Wizytacja spowiednika, który „różne rzeczy ze sobą przyniósł”¹⁰⁷ była okazją, że zakomunikowała mu trzy rzeczy: 1) że dotkliwie odczuwa w sercu i wnętrznościach słodkie i gorzkie rany strzał miłości Boskiego Oblubieńca; cierpi bóle, chodząc po celi, jak rodząca niewiasta, co oznacza, że ma zrodzić swą duszę do życia wiecznego¹⁰⁸; 2) „gdybyście wy, oświeceni ponadniebiańskim blaskiem, widzieli radości świętych, tak jak ja, serce by wam pękło z wielkiego pragnienia. – Oto niebo jest mi otwarte i bliskie, a radość świętych jasno odkryta i droga do niego równa, prosta i jasna, od wkroczenia na nią tylko śmierć mnie wyklucza”¹⁰⁹. Udzieliła przy tym dwóch rad kierowniczych spowiednikowi: „gdybyś miał usilne pragnienie, byś doszedł do Pana i radości świętych, byłoby to dobrym znakiem: napinałbyś bowiem poszczególne siły i dotkliwie bolałbyś, że tam nie jesteś” oraz „ty nie umiesz usilnie pragnąć”¹¹⁰; 3) „Nuże, dajcie mi umiłowanego Pana mego Jezusa, bo dłużej nie mogę czekać!”¹¹¹. „Nie mogła płakać. Miłość rozrywająca serce i inne działania Boże mocno napięły jej siły. Wyznała spowiednikowi, że żadnego pokarmu ani napoju nie może przyjąć. Udręczona, osłabiona, łkając, oświadczyła, że nie wie, w jaki sposób będzie mogła czekać na udzielenie jej sakramentu Eucharystii”¹¹². Opisując zjawiskowość jej głodu Eucharystii, mistrz Jan pozostawił potomności perłę średniowiecznej

¹⁰⁶ Tamże, s. 356.

¹⁰⁷ Tamże.

¹⁰⁸ Tamże.

¹⁰⁹ Tamże.

¹¹⁰ Tamże.

¹¹¹ Tamże.

¹¹² Tamże.

mystyki, tj. zbiór refleksji teologicznych poświęconych dynamice dorotańskiego „ćwiczenia śmierci”, ujęty w patetyczną formę, zbliżoną do elegii: „O, niepokolane pragnienie! O, łaknienie nienasycone i o żarze nieugaszalny! Bo pragnienie przekonuje, że jest niepokonalne, którego nie pokonuje źródło niewyczerpane, chociaż zwykle źródło zwykle pokonać spragnionego. A głód okazuje się nienasycony, którego nie usuwa pokarm w pełni odżywiający, zwłaszcza że wystarczający pokarm zwykły głodnego nasycić. I żar uznaje się za nieugaszalny, którego źródło żywe i chłodzące nie zmniejsza ani nie gasi, gdy przecież zwykłą wodą zwykły studzić rozpalonego. [...] Ponieważ zaiste jej dusza oblana płomieniem Bóstwa już cała była ognista, rozpalona ogniem miłości Bożej, do głębi roztopiona i pożarem głębokiej miłości pochłonięta, przybrała już jakby inną postać. Jak rozpalone żelazo żarzy się i przyjmuje podobieństwo ognia. Podobnie, jak mówi apostoł: Którzy odkrytą twarzą patrzą na chwałę Bożą, w ten sam obraz się przemieniają z jasności w jasność, za sprawą Ducha Pańskiego (2Kor 3, 18). Była przeto tym goręcej żądająca, łaknąca i pragnąca ostatecznie przyjąć pokarm na drogę życia, im goręcej płonęła z oglądu chwały Bożej, a prawdziwie wiedziała, że bardzo prędko pójdzie po drodze życia do wieczności”¹¹³.

W ostatnim momencie wizytacji spowiednik nie udzielił jej sakramentu ostatniego namaszczenia, nie stwierdziwszy „choroby ciała, lecz niemoc miłości”¹¹⁴ i „odszedł [...] w godzinie mniej więcej [...] *Completorium*”¹¹⁵. Matka Dorota świadomie przygotowała się na ostateczne spotkanie z Panem. Zmieniła zwyczajne szaty na pogrzebowe, uszyte uprzednio z przygotowanego przez siebie płótna. Zmieniła kierunek posłania, tj. „położyła poduszkę, a na niej swą głowę ku zachodowi, a nogi ku wschodowi, jak zmarli zwykli być kładzeni do grobu. [...] Została znaleziona [...] na prawym boku, mając oczy pięknie zamknięte, nogi przyzwoicie złożone i okryte, a prawą rękę włożoną pod prawy policzek”. Dolna zaś część lewego ramienia trochę osuwała się z lewego boku”, co mistrz Jan uznał za „pewne oznaki, iż przewidziała swoją śmierć”, przy czym „zdało się spowiednikowi [...], że jej błogosławiona dusza została wyzwolona z więzienia ciała jeszcze przed zachodem słońca”¹¹⁶.

¹¹³ Tamże, s. 357.

¹¹⁴ Tamże, s. 359.

¹¹⁵ Tamże.

¹¹⁶ Tamże.

Rekluza Dorota ćwiczona do końca, w posłuszeństwie wiary ćwicząc w ten sposób wytrwale – wyszła niepostrzeżona, wstępując w Życie.

8. Wybrane aspekty mistyki w tle dorotańskiego „ćwiczenia śmierci”

W średniowieczu i w czasach nowożytnych cela rekluzji była i wciąż jest uznawana za antycypację grobu. Wstępując do rekluzji, Dorota została mistycznie „żywcem pogrzebana”¹¹⁷. Jan z Kwidzyna zapisał: „po wejściu do pustelni, chociaż zima była bardzo mroźna i długo trwając, skuwała lodem, ona jednak nie używała materialnego ognia ani niczego ogrzewającego od ognia pochodzącego, aby się ogrzać, a tej zimy mniej mróz jej dokuczył niż jakiegokolwiek innej”¹¹⁸. Naturalnie, cela Doroty wyposażona w kamienną posadzkę, była pozbawiona naczyń, przeznaczonego do przechowywania ognia. Stanowiła pomieszczenie zamurowane i zamknięte balami¹¹⁹, które o ile nie byłyby poświęcone do kultu Bożego, na skutek zmiany sposobu użytkowania z powodzeniem mogłoby być kaplicą cmentarną lub lodownią. Biograf Błogosławionej zanotował, że tej zimy (1393/1394) „wielu ludzi się zaziębiło, a niektórzy umarli”¹²⁰. Zastanawia, w jaki sposób było możliwe obywanie się bez ognia i nieodczuwanie mrozu? Czy powodował to jedynie nadnaturalny wzrost, a niejednokrotnie kaskadowa eskalacja temperatury ciała rekluzy? Bez wątpienia, oba skutki termiczne były konsekwencją posiadania szczególnego daru Pańskiego: znacznego i względnie zrównoważonego potencjału miłości gorąco płonącej. Otrzymanie tego daru i wstąpienie na ten zasadniczy w mistyce stopień miłości, inicjujący życie mistyczne w duszy w wypadku Doroty Swertfeger – historycznie nastąpiło już trzydzieści lat wcześniej, tj. 3 maja 1364 r., czyli zostało odnotowane i opisane u zamężnej siedemnastolatki, po upływie ósmego miesiąca jej życia w małżeństwie, tj. w święto Znalezienia Krzyża Świętego. W święto to „dokonało się jej pierwsze widzenie o Krzyżu Świętym od którego zaczyna się gorąco płonąca miłość. Było to zarazem pierwsze posłanie Ducha Świętego”¹²¹. Otrzymanie i posiadanie tego daru zostało

¹¹⁷ Pan Jezus Chrystus ucząc Dorotę sposobu umierania, wyjaśnił jej: „I nie możesz długo żyć, ty jesteś już na ziemi pogrzebana, «dodaj przez pustelnię» – ty wprawdzie jesteś, ale w jakiś sposób nie jesteś. Ty wspaniale widziałas moją chwałę, której nie możesz całkowicie poznać, a tym mniej wyrazić”. Tamże, s. 351.

¹¹⁸ Tamże, s. 245.

¹¹⁹ Tamże, s. 222.

¹²⁰ Tamże, s. 245.

¹²¹ Tamże, s. 406; Jan z Kwidzyna, *Siedmiolilie*, s. 16.

potwierdzone około trzydziestoletnim okresem normalnego, ludzkiego funkcjonowania w każdym, zmieniających się okresowo warunkach życia, w roli: żony, matki dziewięciorga dzieci, pielgrzymującej do odległych sanktuariów Europy i wdowy.

Stopień miłości gorąco płonącej – od którego właściwie rozpoczyna się mistyczne życie duchowe człowieka – w sensie fizycznym rozpoznawany był przez: środowisko, biografa matki Doroty i jego konsultorów (prepozyta kapituły katedralnej Jana Rymana i Lubicza¹²²), w następujących, indywidualnych cechach biometrycznych rekluzji:

- 1) hipertermii somatycznej¹²³;
- 2) hipertermii uwarunkowanej darem łaski, tj. przyjęciem Boskiego ognia pochłaniającego¹²⁴;
- 3) hipertermii duchowej w obiegu o cyrkulacji holistycznej¹²⁵;
- 4) hipertermii stymulowanej przez Boskiego Oblubieńca¹²⁶;
- 5) hipertermii nieuwarunkowanej chorobami¹²⁷.

Jednak antycypacja wstąpienia do grobu przez wstąpienie do rekluzji była środowiskowo mylnie komentowana przez odwiedzających¹²⁸. Mistyczka kontaktowała się z odwiedzającymi przez jedno z trzech okien w rekluzji. Fama publiczna głosiła, że Dorota jest skrajnie wyniszczona, bosa, skostniała, umierająca z zimna na kamiennej posadzce. W rzeczywistości mistyczka płonęła z żaru miłości. Pociła się obficie. Proszono ją

¹²² Tenże, *Żywot*, s. 411.

¹²³ Tamże, s. 244: rekluza przez jedno z trzech okien w murze była dotykana przez ludzi i była ciepła; fizycznie promieniowała ciepłem.

¹²⁴ Tamże.

¹²⁵ Tamże, s. 245: „wielokrotnie z żaru duchowej pożogi obfite gorąco z duszy do serca, a z serca w cztery strony wypływało, wydobywający się przez nie płomień wznosił się i ją jakby między czterema wnękami gorącego paleniska, mile ogrzewał”; „[...] w górę, w dół do tyłu i na przodu i po obu bokach, zatem na wskroś i przenikająco”.

¹²⁶ Tamże: przez czasowe pozbawienie mistyczki daru miłości gorąco płonącej, gdy 10 marca 1394 r. oblubienica zaczęła odczuwać śródskórny mróz, który bardzo ją oziębził, była bardzo przerażona, nie znając wówczas tego przyczyny. Pan uczył ją zasady życia wewnętrznego: Nic bez Boga. Któż jak Bóg. Odnowienie ducha (dar Boga) jest niezbędne do wytrwania w dobrym do końca.

¹²⁷ To jest zmianami występującymi typowo w reprezentatywnych grupach kobiet (w okresie menopauzalnym i postmenopauzalnym). Na stopień miłości gorąco płonącej mistyczka weszła jako siedemnastolatka. Na tym stopniu miłości nie pozostała. Przez trzydzieści kolejnych lat była podnoszona na kolejne, wyższe stopnie miłości. Nie cierpiała na cukrzycę. W rekluzji nie zakazywano jej piwa na słodzie i miodu. Tamże, s. 241. Zatem również nagły wzrost poziomu cukru we krwi nie był przyczyną hipertermii.

¹²⁸ Tamże, s. 247.

wielokrotnie, by dotknęła lub podała dłoń odwiedzającym. Stwierdzano, bijące od niej ciepło. Dotyk matki jest nośnikiem miłości. Bez odpowiedniej normy dotyku matki w stosunku do dziecka nie da się właściwie zrodzić (wraz z zakończeniem okresu prenatalnego) ani właściwie wychować dziecka narodzonego. W wypadku braku jednego lub obu form oddziaływania sensorycznego u dzieci występują nieodwracalne upośledzenia rozwojowe. Matka Dorota, dziewica duchem i matka ciałem (wieloródka), była tego świadoma. Stosując się do pozwoleń spowiedników, miłosiernie podejmowała te akty miłości, wykonując je z intencją nadprzyrodzoną: „w Panu umierając, przekazuję życie Boże” (macierzyństwo duchowe). Śmierć ludzka jest aktem osobowym. Trójjedyny Bóg i osoba ludzka, wyposażona w określoną osobowość, wspólnie kształtują przeżycie określonej formy umierania. Z drugiej strony (strony nawiedzających) krótkotrwały lub długotrwały dotyk, trzymanie za rękę umierających ma w kulturze łacińskiej i chrześcijańskiej ważne znaczenie jako akt osobowego wsparcia, miłosierdzia, więzi, miłości, towarzyszenia oraz umocnienia w wierze, nadziei, miłości, łasce wytrwania w dobrym do końca itd.

* * *

Przyjmowanie było zasadą organizującą proces dorotańskiego „ćwiczenia śmierci”. W okresie rekluzji ćwiczenie to przybrało postać, trwającego 421 dni, zintensyfikowanego aktu ciągłego. Błogosławiona Dorota przyjmowała: łaski Boże; nauki, nakazy i zakazy Pańskie; posłania Ducha Świętego; procesje niebian i sakramenty zbawienia. W wykonaniu „ćwiczenia śmierci” mistyczka przyjmowała: cierpienia duchowe i fizyczne (następujące wskutek doznawanych ran i transwerberacji); bóle: brzemienna Pańskiego, rodzenia, pęknięcia wnętrza i serca oraz zróżnicowane stany mistyczne, których skutkiem było łagodzenie cierpień i podnoszenie na coraz wyższe poziomy miłości.

Płomienna mistyka dorotańska, analizowana w przestrzeni „ćwiczenia śmierci”, reprezentuje typ mistyki: rzeczywistego spotkania, zorientowanej na zmartwychwstałego Pana; na wstępowanie w Życie i na Życie z Nim w wiecznym szczęściu wspólnoty niebian. Obce tej mistyce są natomiast obrazy z zakresu patomorfologii: tj. szczątków ludzkich, szkieletów, trupich czaszek, rozkładu ciał. W źródłach dorotańskich nie ma zapisów *soliloquiów* na temat rozpamiętywania mąk robaka lub kontemplacji stosów wyschłych kości. Chrystus Pan w „ćwiczeniu śmierci” matki Doroty w okresie rekluzji jasno zakomunikował ludowi Bożemu potrzebę konkluzywnej kontemplacji

obrazów: 1) „dnia narodzin, który będzie dniem zrodzenia duszy do życia wiecznego”; 2) „dnia narodzin, który będzie dniem zrodzenia Chrystusa w duszy” na pożytek Kościoła Świętego i wielu ludzi”.

**„I WANT TO EXERCISE YOU UNTIL THE END”
Blessed Dorothy from Great Montau’s „death exercise”
in the period of reclusion**

Keywords: blessed Dorothy from Great Montau, death exercise, Dorothean’s mysticism.

Abstract: In the analysis of the „death exercise” Blessed Dorothy from Great Montau during the period of reclusion (1393–1394), two research areas were distinguished: passive action – accepting God’s gifts, and active action – performing the exercise, thanks to the gifts of God granted. The following were emphasized: the Divine directive of the Lord addressed to her person undertaking this exercise: „I want to exercise you until the end”; the smooth transition of the Blessed from the first to the second type of activity; the priority of grace; the accepting as the main organizing principle of the process of the Dorothy’s „death exercise”; personal aspects of this spiritual exercise. In addition, selected research postulates from the field of Dorothean’s mysticism were indicated.

Sections: [Entry] > 1. Introduction of a advertisement in the „death exercise” > 2. She accepted the teachings of Jesus > 3. She accepted the orders and bans of the Lord > 4. She accepted the processions of heaven > 5. She accepted the Holy Spirit Messages > 6. She accepted the Holy Sacraments > 7. She accepted the grace of death > 8. Selected aspects of mysticism in the background of Dorota’s „death exercise” > [Summary].

BIBLIOGRAFIA

- Jan z Kwidzyna, *Siedmiolilie Doroty z Mątów* [z krytycznego wyd. Fr. Hipler, „Analecta Bollandiana”, 2–4(1883–1885); „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands”, 6(1878), s. 148–183], tłum. J. Wojtkowski, Olsztyn 2012, s. 9–209.
- Jan z Kwidzyna, *Żywot Doroty z Mątów* [z krytycznego wyd. H. Westphal – A. Birsch-Hirschfeld Triller, Köln – Graz 1964], tłum. J. Wojtkowski, Lublin 2012.
- Ambroży z Mediolanu, *Komentarz do Ewangelii św. Łukasza*, w: *Liturgia godzin*, t. 1, Poznań, 1982.
- Maria Jana od Trójcy Przenajświętszej (M. Parcheniak), *Dziecięce „ćwiczenie śmierci” w ascezie i mityce bł. Doroty z Mątów Wielkich*, StG, 54(2024), s. 32–42.
- Nieścior L., *Anachoreza w pismach Ewagriusza z Pontu*, Kraków 2022.